

ŁUKASZ JONIEC

Wydział Socjologiczno-Historyczny
Uniwersytet Rzeszowski

Powojenna sytuacja Kościoła katolickiego na terenach byłego województwa lwowskiego na przykładzie losów kolegiaty żółkiewskiej.

Streszczenie: Kolegiata żółkiewska podzieliła los setek innych parafii, które po zakończeniu II wojny światowej znalazły się na terytorium państwa sowieckiego. Władze komunistyczne, dążąc do zatarcia wszelkich śladów świadczących o polskości Kresów Wschodnich, nie mogły tolerować swobodnej działalności wspólnot rzymskokatolickich, stanowiących ostoję polskości. Dlatego też w 1946 roku jej działalność została przerwana. Z chwilą przejęcia świątyni pod zarząd państwa rozpoczął się proces jej stopniowej dewastacji. Po odpowiedniej adaptacji budynek kościelny zamieniono na magazyn. W latach 80-tych pojawił się pomysł, aby wewnątrz zniszczonej już świątyni zlokalizować mające powstać w Żółkwi muzeum ateizmu. Jednakże dojście do władzy Gorbaczowa i zapoczątkowane przez niego reformy umożliwiły stopniową odbudowę struktury parafii katolickich w państwie sowieckim. Na fali odroczenia religijnego w 1989 roku polska mniejszość narodowa w Żółkwi zdołała formalnie odzyskać budynek kościelny. Lata następne to czas wytężonej pracy mającej na celu odrestaurowanie doprowadzonego niemal do ruiny zabytku. Na dzień dzisiejszy niemal wszystkie prace zostały ukończone, a kolegiata znów pełni funkcję powierzoną jej przed wiekami przez samego hetmana Żółkiewskiego.

Słowa kluczowe: Żółkiew, narodowość polska, mniejszość narodowa, represje, Kościół, repatriacja.

Wstęp

U schyłku 1943 roku, kiedy to szala zwycięstwa w trwającej już przeszło 4 lata wojnie światowej coraz wyraźniej przechylała się na stronę aliantów, a wojska III Rzeszy niemal na wszystkich frontach przechodziły do defensywy, w Teheranie spotkali się przywódcy trzech mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Związku Radzieckiego. W trakcie prowadzonych rozmów, wśród kwestii budzących największe kontrowersje była m. in. sprawa powojennego kształtu granic na starym kontynencie. Podczas dyskusji dotyczącej Europy Środkowo-Wschodniej premier brytyjski W. Churchill symbolicznie przesunął w lewą stronę trzy zapalki przedstawiające zachodnie granice kolejno Niemiec, Polski oraz Związku Socja-

listycznych Republik Radzieckich. Ten z pozoru niewiele znaczący gest – jak się później okazało – był zapowiedzią tragedii tysięcy Polaków zamieszkujących kresy II Rzeczypospolitej¹. Oznaczał bowiem możliwość dokonania korekty przebiegu wschodniej granicy Polski i pozostawienia poza jej obszarem ogromnych terenów, będących przez stulecia częścią państwa polskiego, zamieszkanymi w dużej części przez osoby narodowości polskiej. Wstępne ustalenia z Teheranu zostały następnie potwierdzone na konferencji jałtańskiej. W wydanym po jej zakończeniu oficjalnym komunikacie czytamy, że „szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna bieć wzdłuż linii Curzona² z odchyleniami od niej w pewnych okolicach o pięć do ośmiu kilometrów na korzyść Polski”³. W zamian Polska miała uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i zachodzie. O ile zarówno wielkość jak i zakres tego przyrostu miały zostać określone na zapowiadanej konferencji pokojowej, gdzie zamierzano zasięgnąć także opinii samych Polaków, o tyle przebieg wschodniej granicy państwa polskiego został ostatecznie ustalony bez udziału strony polskiej. Dokładny kształt linii granicznej Polski i Związku Radzieckiego został ustalony na mocy „Umowy między Rzeczpospolitą Polską a ZSRR o polsko-radzieckiej granicy państwowej” sporządzonej w Moskwie 16 sierpnia 1945 roku⁴. Obszar państwa polskiego uległ zmniejszeniu w porównaniu z okresem przedwojennym o blisko piątą część⁵.

Poza granicami Polski pozostały tzw. województwa kresowe II RP m. in. lwowskie, stanisławowskie czy tarnopolskie. Już pierwsze dni przynależności tych terenów do ZSRR, a konkretnie do jednej z jego szesnastu republik, mianowicie ukraińskiej SRR pokazały, iż mimo zakończenia działań wojennych dawnym obywatelom II Rzeczypospolitej narodowości polskiej nie będzie dane zaznać spokoju. Władze państwowe rozpoczęły szeroko zakrojone działania mające na celu zatarcie wszelkich śladów świadczących o przynależności tych terenów do państwa polskiego. Atmosferę tamtych dni oddaje doskonale list kanonika z lwowskiego klasztoru oo. Karmelitów do prowincjała zakonu z października 1945 roku, w którym czytamy: „We Lwowie nastrój przygnębiający, Lwów zmienił się bardzo. Mowa polska na ulicach należy do niespodzianki (...). Tu na każdym kroku słyszy się jedno i to samo

¹ J. Fenby, *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill, tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, tł. B. Pietrzyk, J. Rumińska, Kraków 2007, s. 357.

² Linia Curzona – linia graniczna pomiędzy Polską a Rosją zaproponowana w 1919 roku przez Brytyjczyków rządowi radzieckiemu. Sama nazwa pochodzi od nazwiska ówczesnego brytyjskiego ministra spraw zagranicznych lorda Curzona, który złożył swój podpis pod notą dyplomatyczną kierowaną do rządu radzieckiego, choć z wytyczeniem granicy nie miał nic wspólnego. Szerzej zob. m. in. H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001, s. 58-59.

³ W. Dobrzycki, *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2006, s. 657.

⁴ Umowa między Rzeczpospolitą Polską i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19470350167> [17.10.2011]. Niewielka korekta granicy polsko-radzieckiej miała miejsce w 1951 roku.

⁵ W. Bonusiak, *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 2003, s. 344.

pytanie »„Po co wy Polacy tu jeszcze siedzicie?”«⁶. Podobna sytuacja miała miejsce w większości miast kresowych, m. in. w dawnej siedzibie wielkich rodów magnackich Żółkwi.

1. Żółkiew w nowych granicach

Przedwojenna Żółkiew była miastem powiatowym, administracyjnie leżącym w granicach województwa lwowskiego. Na dzień 1 stycznia 1939 roku powiat żółkiewski zamieszkiwało 102 000 osób (około 17 100 Polaków), z czego w samej Żółkwi przeszło 12 000 osób. Lata II wojny światowej przyniosły ogromne straty osobowe. Zarówno w czasie okupacji sowieckiej, jaki i hitlerowskiej prześladowania ludności polskiej, wywózki czy egzekucje stały się codziennością. Na domiar złego w tym czasie rozpoczęły się także ataki band Ukraińskiej Powstańczej Armii. Mimo, iż stacjonujące w Żółkwi jednostki wojskowe nie dopuściły do bezpośredniego ataku banderowców na miasto, Polacy ginęli. Szacuje się, że w latach 1939-1946 tylko na skutek działań ukraińskich nacjonalistów w samej Żółkwi zginęło 34 Polaków, a w powiecie przeszło 3 000 opuściło swe domy w obawie o własne życie⁷.

Miasto Żółkiew było także siedzibą dekanatu rzymskokatolickiego, w skład którego wchodziło 6 parafii: Kłodno Wielkie (1 525 wiernych); Kulików (1 083 wiernych); Mosty Wielkie (2 812 wiernych); Wiesenberg (819 wiernych); Żółkiew (5 607 wiernych); Żółtańce (936 wiernych)⁸. Proboszczem parafii w Żółkwi był od 1936 roku ks. Izydor Zmora⁹.

Po włączeniu Żółkwi do USRR miejscowi Polacy stanęli w obliczu dramatycznej decyzji. Zostać na miejscu, gdzie się urodzili, wychowali, gdzie żyli w lokalnych wspólnotach połączeni wspólną historią, tradycją, obyczajami, na ziemi, gdzie spoczywają prochy ich przodków, czy wyjechać w nieznaną, jednocześnie godząc się – we własnym mniemaniu - na porażkę w walce o polskość Kresów. Tym, którzy wybrali drugi wariant, miały pomóc tzw. „akcje repatriacyjne” przypadające na lata 1944-1946 i 1955-1959¹⁰. Na skutek represji władz sowieckich wielu Polaków zde-

⁶ Cyt. za J. Wołczański, *Między zagładą a przetrwaniem. Wybrane obiekty sakralne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego na Ukrainie Zachodniej 1945-1991*, Kraków 2005, s. 9.

⁷ S. Siekierka – H. Komański – K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006, s. 1127-1143.

⁸ Tamże, s. 1127.

⁹ P. Kozarski – T. Swat, *Żółkiew*, Warszawa 1997, s. 72.

¹⁰ 9 września 1944 roku PKWN zawarł z USRR i BSRR umowy dotyczące ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej z terytorium USRR i BSRR, i ludności białoruskiej, ukraińskiej i rusińskiej z terytorium Polski. Na mocy podpisanych umów rejestracja osób zdecydowanych na wyjazd miała się odbyć od 15 września do 15 października 1944 roku. W związku z trudnościami przesiedleńczymi termin rejestracji był przedłużany kolejno do 01.05.1945 r. i do 01.07.1945 r. Ostatecznie rejestracja potrwała do końca 1945 roku, natomiast dla miasta Lwów do końca marca 1946 roku. Por. D. Sula, *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944-1951*, Lublin 2002, s. 59 -62.

cydowało się na przesiedlenie do Polski (odpowiednio 787 674 w trakcie pierwszej ewakuacji i 74 003 w trakcie drugiej). Niemniej jednak w większości miast pozostały nieliczne skupiska Polaków. Zgodnie z obliczeniami Jana i Moniki Czerniakiewiczów po pierwszej akcji ewakuacyjnej największej ludności polskiej pozostało w pasie przygranicznym, obejmującym m. in. miasto Żółkiew, skąd miało wyjechać jedynie około 10% obywateli II RP narodowości polskiej¹¹.

Powody, dla których Polacy decydowali się na pozostanie na miejscu, bywały różne. Jedni nie wyobrażali sobie możliwości pozostawienia tego, co budowali przez lata, co nierzadko było owocem ciężkiej pracy ich przodków, inni, choć osobiście woleliby wyjechać, nie mogli, bowiem wyjazd ich łączyłby się z faktem pozostawienia rodziców czy dziadków bez opieki. Jeszcze inni, nie mając rodziny ani znajomych w granicach nowej Polski, obawiali się wyjazdu w nieznaną i tego, co ich tam spotka. W sercach większości tych, którzy pozostali tliła się jednak nadzieja, że siłą narzucone nowe granice Polski zostaną zmienione, że mimo wszystko „Polska nas nie zostawi, Polska tu wróci”¹². O tym, że nastroje te były powszechne, świadczy także pismo ukraińskich władz lokalnych z marca 1945 roku, w którym oskarżają Polaków o agitację przeciw wyjazdom i rozpowszechnianie pogłosek, że „ziemie te wrócą do Polski”¹³.

Wraz z regulacją kwestii związanych z ewakuacją Polaków, władze sowieckie przystąpiły także do bezwzględnej walki z religią katolicką. Walka ta wynikała przede wszystkim z podstawowych założeń ideologii sowieckiego systemu komunistycznego, zgodnie z którymi religia miała służyć jedynie oglupianiu klasy robotniczej. Dodatkowo – jeśli chodzi o Kościół rzymskokatolicki – był on powszechnie uważany za „Kościół polski”, co zresztą było zgodne z rzeczywistością, bowiem wyznanie rzymskokatolickie na kresach II Rzeczypospolitej pokrywało się zasadniczo z narodowością polską. Przynależność do Kościoła katolickiego pozwalała na zachowanie świadomości narodowej, a tym samym utrudniała ateizację i sowietyzację społeczeństwa polskiego. Dlatego też władze radzieckie nie mogły tolerować swobodnej działalności wyłączonych spod ich kontroli polskich parafii. W związku z tym, iż oficjalnie religia w państwie radzieckim cieszyła się całkowitą swobodą, walka z duchowieństwem polskim była wynikiem ich rzekomej kontrrewolucyjnej działalności, co oczywiście było nieprawdą wymyśloną na potrzeby sowieckiej propagandy¹⁴.

Kolegiata w Żółkwi była jedną z ponad 400 parafii archidiecezji lwowskiej, które na skutek wspomnianego wyżej przesunięcia granic znalazły się na terytorium

¹¹ J. Czerniakiewicz, M. Czerniakiewicz, *Przesiedlenia ludności w Europie 1915-1959*, Warszawa 2005, s. 90-109.

¹² Zbiory Osobiste Łukasza Jońca (dalej ZOŁJ): Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń w Żółkwi w dn. 10.04.2011 r.

¹³ J. Czerniakiewicz, *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944-1959*, Warszawa 2004, s. 30; D. Sula, *dz. cyt.*, s. 63.

¹⁴ R. Dzwonkowski, *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w ZSRR 1939-1988*, Lublin 2003, s. 24.

USRR¹⁵. Zainicjowana już w latach II wojny światowej polityka niszczenia kościołów katolickich po zakończeniu działań wojennych przybrała na sile. W latach 1945 – 1946 większość kapłanów została zmuszona do opuszczenia USRR. Pozostawione na miejscu parafie przestały pełnić swe dotychczasowe funkcje sakralne, stając się jednocześnie na niespotykaną dotąd skalę przedmiotem profanacji, zarówno ze strony władz państwowych jak i pospolitych wandalii. Część z nich, po odpowiedniej adaptacji, została zamieniona na różnego rodzaju magazyny, sklepy, sale koncertowe, hotele robotnicze czy muzea ateizmu. Paradoksalnie te ostatnie poniosły najmniejsze straty i do końca lat 80-tych przetrwały w nienajgorszym stanie¹⁶. Te, które miały mniej szczęścia, znikły z powierzchni ziemi, a na ich miejscu stanęły domy handlowe¹⁷. Wraz z opuszczeniem Lwowa przez arcybiskupa Eugeniusza Baziaka zniszczona została także dotychczasowa hierarchiczna struktura Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie¹⁸.

Warto podkreślić, że duża część zamkniętych i zdewastowanych kościołów, oprócz znaczenia sakralnego, miała też ogromną wartość historyczną, architektoniczną czy artystyczną. Tak też było w przypadku kolegiaty w Żółkwi, ufundowanej przez założyciela miasta hetmana wielkiego koronnego i kanclerza Stanisława Żółkiewskiego, której początki sięgają pierwszych dziesięcioleci XVII wieku. W zamysle fundatora, świątynia oprócz funkcji sakralnej, miała stanowić swoiste mauzoleum zarówno samego rodu Żółkiewskich jak i narodu polskiego. Temu celowi przede wszystkim podporządkowano wewnętrzny oraz zewnętrzny wystrój kościoła, m. in. umieszczono tam marmurowe nagrobki hetmana i jego syna, przedstawionych w pozycji stojącej w pełnych zbrojach. Sam hetman spoczął w specjalnej krypcie udekorowanej scenami batalistycznymi, przedstawiającymi prowadzone przez niego kampanie wojenne¹⁹.

Przez ponad trzy stulecia kolegiata funkcjonowała bez większych problemów, nawet kataklizm dwóch światowych wojen, nie licząc drobnych uszkodzeń, szczęśliwie ominął żółkiewską świątynię. Jednakże parafia katolicka, będąca jednocześnie świadectwem chwały oręża polskiego, nie mogła ująć uwadze sowieckim władzom bezwzględnie dążącym do zniszczenia wszystkiego, co mogłoby w jakikolwiek sposób przypominać po pierwsze o polskości tego miasta, po drugie zaś stać jednocześnie na przeszkodzie ateizacji i sowietyzacji społeczeństwa. Dlatego też z dniem 1

¹⁵ M. Trofimiak, *Świadectwo archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego*, w: *Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej, księga Kongresu Teologicznego Europy Środkowo-Wschodniej KUL 11-15 sierpnia 1991*, red. J. Nagórny i in., Lublin 1994, s. 211; R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917-1991: kronika*, Lublin 2010, s. 437.

¹⁶ ZOLJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Januszem Smazą w dn. 03.04.2012 r.

¹⁷ J. Wołczański, *dz. cyt.*, s. 11-13.

¹⁸ Z. Szuba, *Katolicy obrządku łacińskiego i Polacy w ZSRR – stan obecny*, w: *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991, s. 286.

¹⁹ J. T. Petrus, *Żółkiew i jej kolegiata*, Warszawa 1996, s. 37; J. Polaczek, *Żółkiew. Miejsce kultu wodzów i dziejów wojemnych Polaków*, Przemyśl 2006, s. 24-49.

sierpnia 1946 roku działalność parafii została przerwana. Tego dnia z Żółkwi został wysiedlony jej ówczesny proboszcz ks. Izidor Zmora. Znając doskonale ówczesne realia i sposób postępowania władz komunistycznych ks. Zmora zabrał ze sobą część przedmiotów liturgicznych, które przewiózł do Bełżca, chroniąc je tym samym przed zniszczeniem. Tam też w miejscowej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski pełnił funkcje proboszcza do śmierci w 1965 roku. Majątek parafii żółkiewskiej zgodnie z ówczesnym prawem sowieckim stał się własnością państwową²⁰.

Z chwilą przejścia kolegiaty pod zarząd państwa sowieckiego i przeznaczenia jej na magazyn, rozpoczął się proces jej stopniowej dewastacji. Tylko niewielką część z jej zabytkowego wyposażenia zdołano uratować. Batalistyczne płótna, portrety, część rzeźb, naczynia oraz szaty liturgiczne trafiły do Lwowskiej Galerii Obrazów, lwowskich muzeów a także do Ermitażu w Leningradzie (obraz „Matka Boska z Dzieciątkiem”). Niektóre przedmioty liturgiczne zdołali ukryć parafianie. To, co pozostało na miejscu, uległo zniszczeniu, albo ze względu na niewłaściwe zabezpieczenie albo na skutek ludzkiego wandalizmu. Porozbijano podłogi, zdemolowano niemal wszystkie ołtarze, wartościowe przedmioty i pozostawione w kościele rzeźby zostały rozkradzione. Ławki oraz konfesjonały przeznaczono prawdopodobnie na opał. Sprofanowana została krypta fundatorska, sarkofagi zostały zniszczone, a kości osób w nich spoczywających porozrzucane po podłodze²¹. Jak wspomina jedna z miejscowych parafianek, zaangażowana zarówno w proces odzyskiwania kolegiaty jaki i jej odrestaurowania, Maria Bryń, „sarkofagi zostały porozbijane, nawet szczątki osób w nich spoczywających zostały powyciągane i porozrzucane, ponieważ szukali w nich złota”²².

Wewnątrz świątyni zaczęto składować różnego rodzaju materiały, zarówno papier, artykuły spożywcze jak i książki z lwowskich księgarń. Plebania i pozostałe zabudowania zostały przeznaczone na pomieszczenia administracyjne miejscowych władz, dzięki temu nie uległy zniszczeniu na taką skalę jak sam budynek kościelny. Z czasem świątynia stała się miejscem schronienia dla gryzoni oraz ptaków. Przyczyniło się to w niemałym stopniu do zniszczeń wewnątrz kolegiaty. Dodatkowe straty spowodowała wilgoć oraz woda przedostająca się do wewnątrz przez nieszczelne pokrycie dachowe. Wkrótce krypty zapełniły się gruzem i różnego rodzaju odpadami, wytworzonymi przez pracujących w przekształconej na magazyn świątyni robotników²³.

Dopełnieniem procesu „depolonizacji” Żółkwi miała być zmiana jej historycz-

²⁰ J.T. Petrus, *dz. cyt.* s. 46-47; P. Kozarski T. Swat, *dz. cyt.* s. 16 ks. Izidor Zmora zmarł 22.08.1965 roku, pochowany został na cmentarzu parafialnym w Bełżcu; <http://www.belzec.zam-lub.pl/historia.htm> [30.10.2011].

²¹ J.T. Petrus, *dz. cyt.*, s. 47.

²² ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń.

²³ ZOŁJ: Relacja podpisana przez M. Bryń, M. Sało, M. Pyrożak, I. Pyrożak, S. Steć, E. Skalecką, K. Lyszak, H. Papadyn, A. Jaceniak, A. Jakuszewę, A. Maciurę poświęcona kwestiom związanym z powojennymi losami kolegiaty w Żółkwi przekazana autorowi w czerwcu 2011 roku, s. 1; J.T. Petrus, *dz. cyt.*, s. 47; ZOŁJ: Relacja podpisana przez M. Bryń, M. Salo, s. 1; ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprow-

nej nazwy. Od 1951 roku miejscowość ta oficjalnie funkcjonowała pod nazwą Niesterow, na cześć radzieckiego pilota, który zginął w pobliżu Żółkwi w 1914 roku, w trakcie walki z wojskami austro-węgierskimi²⁴.

2. Żółkiewscy Polacy w sowieckiej rzeczywistości

Jak wspomniano wyżej, mimo tzw. akcji repatriacyjnych i odgórnych nacisków ze strony władz radzieckich, nie wszyscy Polacy zdecydowali się na opuszczenie Żółkwi. Dla tych, którzy pozostali na miejscu nastąpiły, niełatwe czasy. Dawne, pozytywne zazwyczaj relacje z Ukraińcami zastąpiła niechęć, wszechogarniająca podejrzliwość i nieufność wobec wszystkiego co polskie²⁵. Zdarzały się przypadki, kiedy na drzwiach mieszkań wieszano kartki z napisami „zabierajcie się do Polski, Polacy”, nie wspominając już o słownych groźbach kierowanych do Polaków przez mieszkających po sąsiedzku Ukraińców. Doprowadziło to w konsekwencji do sytuacji, że obok siebie mieszkwały osoby polskiego pochodzenia nie mając o tym żadnego pojęcia. Rozmowa w języku polskim w miejscu publicznym wymagała sporej odwagi, a wręcz w środowisku polskim traktowana była jako przejaw lekkomyślności, mogącej w najlepszym wypadku skutkować szykanami w zakładzie pracy. Oczywiście wszyscy bez względu na pochodzenie stali się obywatelami USRR narodowości ukraińskiej. Zazwyczaj urzędnik zajmujący się sprawami paszportowymi²⁶ nawet nie pytał o pochodzenie. Tym, którzy domagali się, aby w rubryce „narodowość” wpisane zostało polskie pochodzenie, dopowiadano najczęściej, że „tu jest Ukraina i skoro zdecydowali się tu pozostać, to są Ukraińcami”²⁷.

Polacy wyznania rzymskokatolickiego, którzy pozostali po zamknięciu kolegiaty na nabożeństwa dojeżdżali do katedry lwowskiej, korzystając z posług o. Rafała Kiernickiego a w późniejszym czasie także ks. Ludwika Kamilewskiego. Również wyjazdy do kościoła starano się utrzymać w ścisłej tajemnicy, ponieważ uczestnictwo w Mszach świętych mogło stać się podstawą do różnych nieprzyjemności czynionych przez lokalne władze. Nie było to łatwe, bowiem pod kościołem stali ludzie wyposażeni w aparaty fotograficzne, których zadaniem było dostarczanie odpowiednim służbom informacji o osobach, które odwiedzały katedrę²⁸. „Nie wolno było – wspomina tamte czasy mieszkanka Żółkwi Aleksandra Jakuszewa - o tak iść do kościoła, do katedry, do spowiedzi, do Komunii świętej bo tam stali te sześcioro i zaglądali kto przyszedł i w jakim celu”²⁹. Ze względu na podeszły wiek nie wszy-

adzonej przez autora z Marią Bryń.

²⁴ W. Wilczyński, *Leksykon kultury ukraińskiej*, Kraków 2004, s. 267.

²⁵ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą oraz Agnieszką Maciurą w dn. 28.01.2012 roku w Żółkwi.

²⁶ Na Ukrainie występują dwa rodzaje dokumentów paszportowych: tzw. „paszport grażdński” odpowiednik dowodu osobistego oraz paszport właściwy tzw. zagraniczny.

²⁷ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą.

²⁸ *Tamże*.

²⁹ Archiwum Historii Mówionej – Dom Spotkań z Historią (dalej AHM): Relacje – Polacy na Wschodzie, Aleksandra Jakuszewa, AHM-PnW-1724.

scy byli w stanie dojechać do Lwowa, dlatego też, często wbrew obowiązującemu prawu, księży przyjeżdżali do Żółkwi. „Kiedyś – wspomina ks. Kamielewski – zgłosili się do mnie Polacy mieszkający na wsi koło Żółkwi. Mówili, że mieszka tam wielu starszych ludzi, którzy nie są w stanie ze względu na wiek przyjechać do katedry, by się wyświadczyć i przyjąć Komunię świętą. Obiecałem im, że przyjadę. Wcześniej powiedziałem o tym o. Rafałowi, ale ten zmarszczył brwi i powiedział – ja bym tak nie zrobił. Wyjazdu mi jednak nie zabronił. Pojechałem do Żółkwi autobusem, wtedy jeszcze przechrzczonej na Niestierow. Tam na dworcu odebrali mnie wierni i zawieźli do wsi. Zacząłem chodzić od chaty do chaty i zakończyłem swoją posługę późnym wieczorem. Gdy byłem przy ostatniej chacie, podjechały dwa milicyjne radiowozy(...). Przesłuchiwali mnie od rana do trzeciej po południu, po czym zwolniono z wyraźnym ostrzeżeniem, że jak mi się to jeszcze raz zdarzy, to mi odbiorą sprawkę”³⁰. Powyższa relacja świadczy o tym, iż mimo zamknięcia kolegiaty i szykan ze strony władz państwowych, parafianie kolegiaty żółkiewskiej nadal, w miarę swoich skromnych możliwości, czynnie uczestniczyli w życiu wspólnoty rzymskokatolickiej, dając tym samym wyraz zarówno swojego przywiązania do religii katolickiej, jaki i sprzeciwu wobec polityki ateizacji społeczeństwa. Częste wizyty księży ze Lwowa potwierdzają także relacje samych parafian oraz dokumenty przechowywane w archiwum parafialnym katedry lwowskiej³¹.

Mimo groźących szykan miejscowi Polacy nadal obchodzili większość świąt kościelnych właściwych religii katolickiej. W ówczesnych realiach trzeba było oczywiście przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności tak, aby nie przyciągnąć zainteresowania osób postronnych mogących poinformować o tym fakcie odpowiednie organy władzy państwowej. Dlatego też, jak wspomina Aleksandra Jakuszewa, podczas świąt zarówno tych bożonarodzeniowych jak i wielkanocnych okna w jej rodzinnym domu zazwyczaj zasłonięte były kocami, o głośnym śpiewaniu kolęd nie było oczywiście mowy. Wszystko to miało na celu niedopuszczenie, aby ktokolwiek spoza domowników dowiedział się o kultywowanej w zaciszu czterech ścian tradycji chrześcijańskiej³².

Tymczasem wraz z wpływem kolejnych lat kolegiata coraz mniej przypominała dawne miejsce kultu religijnego, stając się jednocześnie wyraźnym przykładem barbarzyńskiego wręcz stosunku władz komunistycznych do zabytków skali europejskiej. Powybijane okna, przeciekający dach, podłoga przykryta gruzem i śmieciami, zamknięte na kłódkę drzwi wejściowe dla katolików pamiętających czasy przed-

³⁰ Cyt. za M. A. Koprowski, *Był dla mnie jak ojciec*, rozmowa z ks. Kamielewskim zamieszczona na stronie internetowej: <http://www.kresy.pl/publicystyka,reportaze?zobacz/byl-dla-mnie-jak-ojciec> [02.11.2011].

³¹ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą; J. Krętosz, *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OMF CONV w latach 1948-1991*, Katowice 2003, s. 80.

³² ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą; AHM: Relacje – Polacy na Wschodzie, Aleksandra Jakuszewa AHM-PnW-1724.

wojenne, gdy kościół był pełny ludzi, były widokiem tragicznym³³. Ówczesny stan kolegiaty najlepiej oddają relację tych, którzy mieli okazję przebywać wtedy w Żółkwi. Ks. Bazyli Pawełko, późniejszy proboszcz Kolegiaty w jednym z wywiadów powiedział: „Pierwszy raz wybrałem się do Niesterowa w sierpniu 1985 roku. Przez bramę, otaczającą kościół parafialny w Niesterowie nie można było wejść na teren kościelny, jednak w murze była ogromna wyrwa, tamtędy wszedłem. Kościół był zamknięty, na drzwiach wisiała kłódka. Zajrzałem do środka przez otwór od klucza. Nawa główna – ogołocona, pusta, widziałem ambonę z lewej strony i w głębi – szkielec ołtarza głównego oraz kolumny. W niszy głównej wisiał Chrystus na krzyżu, bez głowy, bez prawej ręki. Po obu stronach ołtarza widziałem ciemne stalle. Wszędzie było pełno kurzu”³⁴.

3. Przełomowe lata osiemdziesiąte

Nieoczekiwanie jednak w połowie lat 80-tych pojawiły się pierwsze oznaki poprawy sytuacji Kościoła katolickiego na terytorium ZSRR. Prześladowany od dziesięcioleci katolicyzm powoli zyskiwał, jeśli nie uznanie władz państwowych, to przynajmniej możliwość sygnalizowania swojego istnienia. Znamionem był fakt, iż w zorganizowanych w 1988 roku państwowych obchodach 1000-lecia chrztu Rusi, wziął udział wysłannik papieża arcybiskup Agostino Casaroli, który przekazał ówczesnemu przywódcy ZSRR M. Gorbaczowowi list od Jana Pawła II. W tym samym czasie rozpoczął się także proces odradzania się i rejestracji parafii katolickich³⁵.

Jak słusznie zauważa W. Osadczy: „odrodzenie Kościoła rzymskokatolickiego związane było przede wszystkim z ośrodkami, w których przetrwała religijna tradycja wśród mieszkającej zwarcie na tym obszarze ludności polskiej. Na depolonizowanych po II wojnie światowej terenach zachodniej Ukrainy były to wspólnoty nieduże, lecz mocno zdeterminowane w wierze i przywiązane do rodzimej tradycji, którą jej członkowie starali się podtrzymywać przez cały okres ateizacji”³⁶.

Oczywiście, aby zarejestrować parafię na terytorium ZSRR, należało spełnić szereg wymogów, określonych przepisami prawa. Przede wszystkim każda wspólnota religijna zobowiązana była powołać do życia komitet parafialny tzw. „dwadcatkę”. Zgodnie z nadal obowiązującym Dekretem o rozdziale Kościoła od państwa i szkoły od Kościoła z 1918 roku, w jej skład musiało wejść co najmniej 20 osób, które

³³ ZOŁJ; Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń.

³⁴ M. Basza, *Ks. Bazyli Pawełko: Jeżeli chcę być księdzem to nim będę*, „Kurier Galicyjski. Niezależne Pismo Polaków na Ukrainie”, 4 (80), 2 -16 marca 2009, s. 18.

³⁵ W. Osadczy, *Kościół katolickiego na Ukrainie dole i niedole. Doświadczenie, dzień dzisiejszy, problemy i perspektywy w: Kościół katolicki na Wschodzie w warunkach totalitaryzmu i posttotalitaryzmu*, red. A. Gil, W. Bobryk, Siedlce-Lublin 2010, s. 90-91; szerzej na ten temat zob. m. in. Ł. Joniec, *Odrodzenie życia religijnego w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej w świetle artykułów zamieszczonych na łamach „Tygodnika Powszechnego” w latach 1988-1991*. Artykuł oddany do publikacji. Maszynopis w posiadaniu autora.

³⁶ W. Osadczy, *Kościół katolickiego na Ukrainie dole i niedole*, s. 91.

z ramienia i pod kontrolą władzy centralnej zarządzały majątkiem kościoła, i które „zatrudniały” księdza, aby ten zaspokajał potrzeby religijne wiernych³⁷. Rejestracja komitetu parafialnego była dopiero początkiem starań o odzyskanie kościoła. Należało bowiem przekonać władze centralne, że na terytorium przyszłej parafii znajduje się odpowiednia liczba katolików, która zdoła utrzymać powierzony jej budynek kościelny.

Determinacja środowisk polskich sprawiła, że już zimą 1988 roku katolicy na Ukrainie zdołali odzyskać pierwsze świątynie. Jednakże dopiero rok 1989 obfitował w wydarzenia związane z przywracaniem do życia zamkniętych w ramach powojennej walki z religią świątyń. Był to, jak się później okazało, najlepszy okres do „walki o kościół”. W następnym roku trend ten zaczął powoli wyhamowywać. Stało się tak mimo postępującej na Ukrainie „demokratyzacji”, paradoksalnie więc - jak zauważa bp Trofimiak - tam gdzie do głosu zaczęły powoli dochodzić siły demokratyczne, zwracano coraz mniej kościołów³⁸.

Główny ciężar rejestracji „dwadcatki” i prowadzenia dalszych działań mających na celu odzyskiwanie kościołów w obwodzie lwowskim spadł na barki ks. Ludwika Kamielewskiego. Pierwszą świątynią odzyskaną dzięki jego pomocy był kościół w Rudkach, dalej żeby wymienić tylko niektóre: w Kamionce Strumiłowej, Jaworowie, Rawie Ruskiej, Żydaczowie, Drohobyczu, Gródku Jagiellońskim, Sądowej Wiszni. „Pracy było wtedy co niemiara – wspomina ks. Ludwik – zwłaszcza, gdy do Lwowa zaczął przyjeżdżać z Lubaczowa bp Jaworski (...). Gdy tylko mnie spotkał, niemalże prosił – Ludwik, otwieraj, otwieraj jak najwięcej kościołów, bo musimy pokazać Stolicy Apostolskiej, że tu są wierni i trzeba wznowić działalność archidiecezji. Gdzie tylko się dało, gdzie przetrwali wierni, rejestrowaliśmy parafię i rozpoczęliśmy starania o odzyskanie kościoła lub o uzyskanie zgody na jego budowę. W sumie na Lwowszczyźnie powstały 54 parafie. Zawsze jako kapłan żyjący i pracujący na tych terenach wiedziałem, jaką krzywdę ponieśli Polacy, którzy tu pozostali, którym odebrano wiarę, język i ojczyznę i wobec tego uważałem za swój obowiązek w miarę możliwości wynagrodzić, udostępniając im możliwość uczestniczenia w normalnym życiu Kościoła i przywróceniu tożsamości narodowej. Dlatego też nigdy nie żałowałem swoich sił, by odrodzić jak najwięcej parafii”³⁹.

4. Wznowienie działalności parafii rzymskokatolickiej w Żółkwi

Wieści o zmieniającej się polityce państwa wobec Kościoła i odzyskiwanych w pobliskich miejscowościach parafiach docierały także do Żółkwi. Praktycznie

³⁷ J. Szymański, *Dwadcatki – organy wykonawcze organizacji religijnych w sowieckim systemie represji (Obwód Winnicki na Podolu, 1944-1964)*, „Roczniki Teologiczne” 1/4 (2003), s. 171-173; tegoż, *Kapłan katolicki jako inicjator i koordynator środowisk polskich na Ukrainie w: Funkcje i zadania elit w środowiskach polonijnych*, red. J. Konopka, Toruń 2006, s. 219-220.

³⁸ W. Osadczy, *Wywiad – rzeka z ks. biskupem Marcejanem Trofimiakiem ordynariuszem diecezji łuckiej na Ukrainie*, Lublin – Łuck 2009, s. 100.

³⁹ Cyt. za M.A. Koprowski, *Był dla mnie jak ojciec*.

co niedzielę księża odprawiający mszę w katedrze lwowskiej informowali o kolejnych świątyniach przekazywanych wiernym. Przed mieszkającymi tam katolikami nieoczekiwanie pojawiła się szansa na odzyskanie zrujnowanej kolegiaty. W przygotowanie do rejestracji komitetu parafialnego szybko włączył się ks. Kamilewski, który następnie czuwał nad całością jego działań, aż do szczęśliwego odzyskania parafii. Wśród mieszkańców Żółkwi, którzy zainicjowali działania, a następnie brali czynny udział w odzyskiwaniu kolegiaty, byli m. in. Zofia Towarnicka⁴⁰, Jadwiga Zaharowna-Illina, Anna Jacenia, Stefania Steć, Maria Bryń, Maria Salo⁴¹. Wśród nielicznych źródeł pisanych z tamtych lat w Archiwum Kolegiaty zachował się niedatowany dokument zawierający podpisy 22 osób domagających się zwrotu parafii, na którym ktoś odręcznie dopisał „Pamiętka pierwszych podpisów wiernych kościoła „Fara” miasta Żółkwi luty-marzec 1989 roku”⁴². Świadczy on o tym, że pierwsze kroki mające na celu odzyskanie miejscowego kościoła podjęte zostały albo na początku 1989 roku, albo jeszcze pod koniec roku 1988.

Jak wspomina M. Bryń, ze zbieraniem podpisów zasadniczo nie było problemów, większość osób chętnie wpisywała się na listy, nie tylko Polacy ale także Ukraińcy, którzy po likwidacji kościoła unickiego korzystali z posług księży katolickich. W krótkim czasie, chodząc od domu do domu, udało się zebrać przeszło 90 podpisów. Nie wszyscy oczywiście pozytywnie oceniali działania miejscowych Polaków, kilka osób z różnych przyczyn odmówiło złożenia podpisu. Słychać było także głosy - choć trzeba przyznać były one rzadkością - że nielicznej grupie katolików wyznania rzymskiego w Żółkwi nie należy oddawać tak dużego obiektu sakralnego. „Tu troje Polaków są i chcą kościoł dla siebie” – powtarzano wśród osób nieprzychylnie nastawionych do mniejszości polskiej. Co ważne, w odczuciu miejscowych Polaków władze państwowe, mimo iż „nie spieszyły z pomocą, to ze zrozumieniem patrzyły” na działania przez nich podjęte⁴³.

Mimo przeciwności losu katolikom z Żółkwi udało się zarejestrować komitet kościelny. Na dzień dzisiejszy trudno odtworzyć pełny jego skład. W kościelnym archiwum znajduje się natomiast pismo od Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów USRR zatwierdzające skład komitetu wykonawczego oraz komisji rewizyjnej, dwóch wewnętrznych organów „dwadcatki”. W skład pierwszej wchodził (pisow-

⁴⁰ Zofia Towarnicka brała także czynny udział w działaniach mających na celu jednoczenie miejscowej mniejszości polskiej, pełniąc m. in. funkcję prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej o. Żółkiew; szerzej na ten temat: Ł. Joniec, *Z działalności Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej o. Żółkiew w latach 2003-2010*. Artykuł oddany do publikacji. Maszynopis w posiadaniu autora.

⁴¹ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą; ZOŁJ: Relacja podpisana przez M. Bryń, M. Salo, s. 1.

⁴² Archiwum Kościoła parafialnego p.w. Św. Wawrzyńca w Żółkwi (dalej AK w Żółkwi): СПИСОК учредителей религиозного общества или членов группы верующих.

⁴³ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Anną Bryń; ZOŁJ: Notatka z rozmowy z Marią Salo przeprowadzonej przez Martę Tyźber na podstawie ankiety przygotowanej przez autora; ZOŁJ: Relacja podpisana przez M. Bryń, M. Salo, s. 1-2.

nia jak w oryginale):

1. Базилович Петр Захарович – председатель.
2. Товарницкая Софья Корниловна - член исполоргана.
3. Стецишин Петр Феликсович - член исполоргана.

Komisję rewizyjną tworzyli natomiast:

1. Лещинский Петр Феликсович- председатель.
2. Ильина Ядвига Даниловна - член ревкомиссии.
3. Пирожок Иван Михайлович - член ревкомиссии⁴⁴.

Podkreślić należy, iż podobnie jak to miało miejsce w większości innych parafii funkcjonujących w tym czasie na terytorium ZSRR, dwadcatka w kolegiacie żółkiewskiej tylko formalnie decydowała o wszystkich sprawach związanych z parafią. W rzeczywistości to ksiądz miał decydujące zdanie, to on miał największy wpływ na skład komitetu kościelnego i zazwyczaj dobierał sobie do współpracy osoby zaufane, gwarantujące lojalną postawę wobec samego kapłana jak i całej wspólnoty katolickiej⁴⁵.

Determinacja i zaangażowanie zarówno przyszłych parafian, jak i władz kościelnych przyniosła nadspodziewanie szybki efekt. Podczas jednej z niedzielnych mszy w katedrze lwowskiej ks. Ludwik Kamilewski poinformował zgromadzonych tam wiernych, że władze podjęły decyzję o zwrocie kolegiaty żółkiewskiej tamtejszym parafianom i że kościół niebawem zostanie otwarty. Na tą wieść – jak wspominają obecni tam mieszkańcy Żółkwi - „wszyscy zgromadzeni oklaskami i radosnymi okrzykami cieszyli się, płakali, pozdrawiali siebie nawzajem z taką nowiną”. Oficjalnie budynek kościelny przekazany został wspólnocie katolickiej z dniem 2 września 1989 roku⁴⁶.

Na mocy zawartej tego dnia umowy z przedstawicielem Rejonowego Komitetu Wykonawczego członkowie wspólnoty rzymskokatolickiej zobowiązali się:

- a. „chronić, strzec przekazany do korzystania przez wspólnotę religijną budynek kultu i inny majątek;
- b. przeprowadzić remont budynków kultu, a także ponosić wydatki związane z posiadaniem i użytkowaniem tego majątku, na przykład związane z ogrzaniem, ubezpieczeniem, ochroną, opłatą podatków, opłatami itp.;
- c. zwrócić szkodę wyrządzoną państwu spowodowaną zepsuciem lub ubytkiem majątku;
- d. korzystać z budynku kultu i innego majątku wyłącznie do zaspokajania potrzeb religijnych;

⁴⁴ АК в Жёлкві: СПРАВКА о регистрации исполнительного органа ревизионной комиссии религиозного общества.

⁴⁵ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z księdzem Bazyliem Pawełko w dn. 13.05.2011 roku.

⁴⁶ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Anną Bryń; Relacja M. Bryń, M. Salo, s. 2; АК в Жёлкві: ДОГОВОР; 2 сентября 1989 года, к. 1-2.

- e. posiadać książkę inwentaryzacyjną całego majątku kultu do której będzie wprowadzane wszystko to, co w majątku przybędzie / drogą zakupu, darowizny, przekazania z innych budynków modlitewnych itp./ przedmioty kultu religijnego nie będące prywatną własnością poszczególnych osób⁴⁷.

Zaraz po formalnym przekazaniu parafii przystąpiono do prac mających na celu jak najszybsze doprowadzenie świątyni do stanu umożliwiającego jej powtórne poświęcenie. Zamieniona na magazyn świątynia przez 43 lata systematycznie niszczone, w niewielkim tylko stopniu przypominała obiekt sakralny. Podkreślić należy fakt, iż wielu parafian dobrowolnie zaangażowało się w prace, nikogo nie trzeba było nakłaniać do pomocy. Prace rozpoczynały się o świcie, a kończyły zazwyczaj późnym wieczorem. Zaangażowani w nie byli nie tylko mieszkańcy Żółkwi czy sąsiadujących z nią wsi. Swą pomocą służyły także osoby polskiego pochodzenia z Wielkich Mostów, Sokala, Rawy Ruskiej, Lwowa i wielu innych miejscowości. Co ciekawe, większość osób biorących udział w pracach porządkowych traktowała je jako swój obowiązek. „Powinniśmy byli to zrobić i zrobiliśmy” – taką odpowiedź można najczęściej usłyszeć pytając o motywy zaangażowania w prace⁴⁸. Parafianie wspominają także, że „dzielny udział w sprzątaniu, wynoszeniu bitej cegły, budowlanego gruzu i innych śmieci brał ks. Kamilewski. Jak podkreślają - do późnego wieczora pracowali z księdzem na czele. Nawet nocował ksiądz w Żółkwi, bo ostatni autobus odchodził o 21.30 a prace trwały dłużej”. Z samej krypty dobrodziejów kościoła wywieziono dwie przyczepy gruzu, butelek i innych odpadów⁴⁹.

A. Msza inauguracyjna w kolegiacie żółkiewskiej 28 października 1989 roku.



Źródło: archiwum prywatne Janusza Smazy.

⁴⁷ AK w Żółkwi: ДЮГОВОР, k. 1-2.

⁴⁸ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą; ZOŁJ: Notatka z rozmowy z Henrykiem Lewickim przeprowadzonej przez Anastazję Małyszewą na podstawie ankiety przygotowanej przez autora.

⁴⁹ ZOŁJ: Relacja podpisana przez M. Bryń, M. Salo, s. 2; P. Kozarski T. Swat, *Żółkiew*, s. 25.

28 października 1989 roku w Żółkwi miało miejsce wydarzenie, któremu przed rokiem nie dałby wiary nawet największy optymista spośród zaangażowanych w działania mające na celu odzyskanie miejscowego kościoła⁵⁰. Tego dnia po raz pierwszy od zamknięcia kolegiaty w 1946 roku odbyła się tam Msza święta w trakcie, której o. Rafał Kiernicki ponownie poświęcił świątynię. Wartym podkreślenia jest fakt, iż we Mszy świętej, oprócz wielu księży, także z Polski, licznie uczestniczyli nie tylko miejscowi katolicy, ale także przedstawiciele innych parafii, zarówno tych już zwróconych wiernym jak i tych, które wciąż czekały na otwarcie. Poprzez liczne uczestnictwo we mszach przywracających do życia, zamknięte po wojnie parafie, obywatele USRR narodowości polskiej manifestowali swe przywiązanie do religii katolickiej a tym samym do polskości. Jednocześnie pokazywali, że polityka wynaradawiania, sowietyzacji i ateizacji konsekwentnie realizowana przez władze radzieckie w latach powojennych, w odniesieniu do mniejszości polskiej nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Mieszkańcy Żółkwi również brali udział w tego rodzaju uroczystościach m. in. w Rawie Ruskiej czy Kamionce⁵¹.

Tymczasowe prowadzenie parafii o. Kiernicki powierzył swemu wikaremu ks. Kamilewskiemu, który na pierwsze nabożeństwa dojeżdżał ze Lwowa. Dwa tygodnie później - 12 listopada 1989 roku proboszczem kolegiaty został mianowany ks. Bazyli Pawełko, który również uczestniczył we Mszy inauguracyjnej. „Siedziałem – wspomina ksiądz – z lewej strony przy pomniku hetmana Stanisława Żółkiewskiego, nade mną rozłożone były rusztowania, okna były bez szyb, były w nich jedynie kawałki szkła, reszta zakryta była ceratą, dopiero na wiosnę oszklono okna. Podczas Mszy odprawianych w zimę gasły świece rozstawione przy ołtarzu, ponieważ przez nieszczelne okna do świątyni wlatywał śnieg”⁵².

Odzyskanie i reaktywowanie działalności miejscowej parafii było ogromnym sukcesem miejscowego środowiska polskiego. Niemniej jednak stanowiło dopiero pierwszy etap w przywracaniu jej dawnego blasku i historycznego znaczenia. Odrestaurowanie zdewastowanej i pozbawionej większości elementów wewnętrznego wystroju świątyni przerastało finansowe i organizacyjne możliwości nielicznej wspólnoty rzymskokatolickiej w Żółkwi. Dlatego też, począwszy od 1989 roku, we wszystkie prace prowadzone w kolegiacie włączyła się aktywnie strona Polska reprezentowana przez Fundację Ochrony Zabytków z Piotrem Kozarskim na czele⁵³. Wiosną 1990 roku wraz z Towarzystwem Karpackim do Żółkwi przyjechał Janusz Smaza, pracownik Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Podczas kolejnego pobytu w Żółkwi we wrześniu 1990 roku dokonał on rozpoznania stanu zachowania nagrobków, opracował wstępny zarys prac konserwatorskich dotyczący nagrobków,

⁵⁰ K. Czwarnga, *Jubileusz w żółkiewskiej kolegiacie*, „Kurier Galicyjski. Niezależne Pismo Polaków na Ukrainie”, 21 (97), 17-18 listopada 2009 r., s. 23; M. Basza, *Ks. Bazyli Pawełko: „Jeżeli chcę*, s. 19; ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą.

⁵¹ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Marią Bryń, Aleksandrą Jakuszewą.

⁵² ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z księdzem Bazylim Pawełko.

⁵³ P. Kozarski T. Swat, *dz. cyt.*, s. 17.

a także wykonał pierwsze prace inwentaryzacyjne i zabezpieczające elementów alabastrowych z nagrobków Jakuba Sobieskiego i Stanisława Daniłowicza. Działania te zostały wykonane przez dwóch konserwatorów oraz fotografa w ramach wolontariatu. W następnych latach prace te kontynuowane były przez studentów polskich uczelni konserwatorskich tj. ASP w Warszawie, ASP w Krakowie oraz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika z Torunia. Konserwacja, restauracja, rekonstrukcja oraz szereg innych prac przywracających kolegiacie żółkiewskiej dawny blask realizowana była i nadal jest w ramach praktyk studenckich pod nadzorem Janusza Smazy⁵⁴. Do 1997 roku prace te były finansowane oraz nadzorowane były przez Fundację Ochrony Zabytków. W tym roku Fundacja zakończyła swą działalność, a kontynuacja praktyk stanęła pod znakiem zapytania. Rozpoczęto wtedy realizację nowej formy ratowania kolegiaty. Chodzi tu mianowicie o prace magisterskie pisane pod kierunkiem organizatora praktyk Janusza Smazy⁵⁵. Następnie rolę „opiekuna” praktyk przejęło Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą powstałego w Ministerstwie Kultury. Aktualnie zadanie to powierzone zostało Departamentowi Dziedzictwa Kulturowego działającego w strukturach Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego⁵⁶.

B. Kolegiata w Żółkwi stan obecny.



Foto: Łukasz Joniec

⁵⁴ J. Smaza, *Prace realizowane w kolegiacie pw. św. Wawrzyńca Męczennika i na terenie Żółkwi, Ukraina*. Maszynopis przekazany autorowi przez J. Smazę w kwietniu 2012 roku.

⁵⁵ Tenże, *Prace magisterskie – kolegiata, wykaz prac magisterskich napisanych pod kierunkiem J. Smazy w związku z pracami w kolegiacie żółkiewskiej*. Maszynopis przekazany autorowi przez J. Smazę w kwietniu 2012 roku.

⁵⁶ Tenże, *Prace konserwatorskie w kolegiacie pw. św. Wawrzyńca – królewskiej świątyni w Żółkwi, Ukraina* w: *Praca zbiorowa Zespołu Think-Tank „Szlaku Jana Sobieskiego”*, Rybczewice 2010, s. 62; wersja elektroniczna dostępna na stronie internetowej <http://www.szlaksobieskiego.pl/publikacje/2/2.pdf> [17.04.2012]; Tenże, *Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – ochrona i konserwacja* w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010, s. 26-27.

Na dzień dzisiejszy niemal wszystkie prace restauracyjne w kolegiacie zostały zakończone. Jak podkreśla dr Smaza do wykonania pozostały jedynie prace wykończeniowe, zabezpieczające oraz pojedyncze poprawki. Są to działania praktycznie niewidoczne dla osób niezajmujących się zawodowo konserwacją dzieł sztuki, jednak są one niezbędne dla właściwego zachowania zabytków⁵⁷.

Zakończenie

Kolegiata w Żółkwi może służyć za wzorowy przykład, jak dzięki zaangażowaniu odpowiednich osób, mimo skromnych środków finansowych można przywrócić blask doprowadzonego niemal do ruiny zabytku. Oczywiście restauracja kolegiaty nie byłaby możliwa bez udziału specjalistów – głównie studentów polskich wyższych szkół artystycznych – którzy pod kierownictwem dr Smazy już przeszło dwadzieścia lat pracują w Żółkwi. Podkreślić należy także poświęcenie miejscowych Polaków, którzy mimo zazwyczaj podeszłego wieku, codziennych obowiązków i niełatwej sytuacji bytowej, poświęcali i poświęcają nadal swój czas dla ratowania tego wyjątkowego śladu polskiego dziedzictwa kulturowego na kresach dawnej Rzeczypospolitej. Dzięki temu Żółkiew stała się dziś ponownie obowiązkowym punktem każdej wycieczki zmierzającej do Lwowa, a kolegiata znów pełni funkcję powierzoną jej przed wiekami przez samego hetmana Żółkiewskiego.

Źródła

Archiwum Historii Mówionej – Dom Spotkań z Historią: Relacje – Polacy na Wschodzie, Aleksandra Jakuszewa, AHM-PnW-1724.

Archiwum Kościoła parafialnego p.w. Św. Wawrzyńca w Żółkwi:

1. СПИСОК учредителей религиозного общества или членов группы верующих
2. СПРАВКА о регистрации исполнительного органа и ревизионной комиссии религиозного общества.
3. ДОГОВОР; 2 сентября 1989 года.

Zbiory Osobiste Łukasza Jońca.

Literatura

Basza, M., Ks. Bazyli Pawełko: Jeżeli chcę być księdzem to nim będę, „Kurier Galicyjski. Niezależne Pismo Polaków na Ukrainie”, 4/80 (2009), 2 -16 marca, s. 18-19.

Batowski, H., *Między dwiema wojnami 1919-1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 2001.

Bonusiak, W., *Polska podczas II wojny światowej*, Rzeszów 2003. Czerniakiewicz, J. – Czerniakiewicz, M., *Przesiedlenia ludności w Europie 1915-1959*, Warszawa 2005.

Czerniakiewicz, J., *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944-1959*, Warszawa 2004.

Czwarga, K., Jubileusz w żółkiewskiej kolegiacie, „Kurier Galicyjski. Niezależne Pismo Polaków na Ukrainie”, 21/97 (2009), 17-18 listopada, s. 23.

Dobrzycki, W., *Historia stosunków międzynarodowych 1815-1945*, Warszawa 2006.

Dzwonkowski, R., *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w ZSRR 1939-1988*, Lublin 2003.

⁵⁷ ZOŁJ: Notatka z rozmowy przeprowadzonej przez autora z Januszem Smazą.

- Dzwonkowski, R., *Religia i Kościół katolicki w ZSRR oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917-1991: kronika*, Lublin 2010.
- Fenby, J., *Alianci. Stalin, Roosevelt, Churchill, tajne rozgrywki zwycięzców II wojny światowej*, tł. B. Pietrzyk, J. Rumińska, Kraków 2007.
- Kozarski, P. – Swat, T., *Żółkiew*, Warszawa 1997. Krętosz, J., *Katedra obrządku łacińskiego we Lwowie i jej proboszcz o. Rafał Kiernicki OMF CONV w latach 1948-1991*, Katowice 2003.
- Osadczy, W., *Kościół katolickiego na Ukrainie dole i niedole. Doświadczenie, dzień dzisiejszy, problemy i perspektywy*, w: *Kościół katolicki na Wschodzie w warunkach totalitaryzmu i posttotalitaryzmu*, red. A. Gil – W. Bobryk, Siedlce-Lublin 2010, s. 87-107.
- Osadczy, W., *Wywiad – rzeka z ks. biskupem Marcejanem Trofimiakiem ordynariuszem diecezji łuckiej na Ukrainie*, Lublin – Łuck 2009.
- Petrus, J.T., *Żółkiew i jej kolegiata*, Warszawa 1996.
- Polaczek, J., *Żółkiew. Miejsce kultu wodzów i dziejów wojennych Polaków*, Przemyśl 2006.
- Siekierka, S. – Komański, H. – Bulzacki, K., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947*, Wrocław 2006.
- Smaza, J., *Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – ochrona i konserwacja*, w: *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, red. W. Walczak – K. Łopatecki, Białystok 2010, s. 21-46.
- Smaza, J., *Prace konserwatorskie w kolegiacie pw. Św. Wawrzyńca – królewskiej świątyni w Żółkwi, Ukraina*, w: *Praca zbiorowa Zespołu Think-Tank „Szlaku Jana Sobieskiego”*, Rybczewice 2010, s. 59-64 (<http://www.szlaksobieskiego.pl/publikacje/2/2.pdf> [17.04.2012 r.]).
- Sula, D., *Działalność przesiedleńczo-repatriacyjna Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w latach 1944-1951*, Lublin 2002.
- Szuba, Z., *Katolicy obrządku łacińskiego i Polacy w ZSRR – stan obecny* w: *Polacy w Kościele katolickim w ZSRR*, red. E. Walewander, Lublin 1991, s. 259-291.
- Szymański, J., *Dwadcatki – organy wykonawcze organizacji religijnych w sowieckim systemie represji (Obwód Winnicki na Podolu, 1944-1964)*, „Roczniki Teologiczne” 1/4 (2003), s. 171-195.
- Szymański, J., *Kapłan katolicki jako inicjator i koordynator środowisk polskich na Ukrainie*, w: *Funkcje i zadania elit w środowiskach polonijnych*, red. J. Konopka, Toruń 2006, s. 217-233.
- Trofimiak, M., *Świadectwo archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego w: Świadectwo Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy Środkowo-Wschodniej, księga Kongresu Teologicznego Europy Środkowo-Wschodniej Katolicki Uniwersytet Lubelski 11-15 sierpnia 1991*, red. J. Nagórny i in., Lublin 1994, s. 211-213.
- Wilczyński, W., *Leksykon kultury ukraińskiej*, Kraków 2004.
- Wołczański, J., *Między zagładą a przetrwaniem. Wybrane obiekty sakralne archidiecezji lwowskiej i diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego na Ukrainie Zachodniej 1945-1991*, Kraków 2005.

Postwar Situation of the Catholic Church in the Area of Former Lvov Province on the Historical Example of Zhovkva Collegiate Church.

Summary: The Collegiate Church in Zhovkva shared the fate of other parishes which, when the Second World War was over, were at the territory of the Soviet state. The communist authorities, aiming at covering up all traces proving Polishness of the Eastern Frontier, could not tolerate free activity of Roman - Catholic communions constituting the anchorage of Polishness. That is why, in 1946, its activity was stopped. When the collegiate church went under the state governance, its gradual devastation process started. After suitable adaptation, the church building was changed

into a storage house. In the 80's there was an idea to locate a museum of atheism - planned in Zhovkva - inside the destroyed church. However, when Gorbatschov rose to power and started his reforms, this made gradual reconstruction of catholic parishes in the Soviet state impossible. In the wake of religious reprieve in 1989 the Polish national minority in Zhovkva formally managed to get the church building back. Consecutive years were a period of hard work meant to restore the almost totally ruined monument. Currently almost all works have been completed and the collegiate church perform its intended function given centuries ago by Zhovkva Great Crown Hetman.

Keywords: Zhovkva, Polish nation, national minority, repressions, Church, repatriation.